



MULTIMEDIALNE
PRZEDSZKOLE
PROGRAM EDUKACJI PRZEDSZKOLNEJ



29 Tydzień

Tajemnice ziemi Izerskiej



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej
w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



XXIX. TEMAT TYGODNIA: TAJEMNICE ZIEMI IZERSKIEJ

Dzień tygodnia: 1

Temat: *Węgiel brunatny*

Węglowa opowieść – aut. A. Szawurska

W zimowy wieczór siedząc przy ciepłym piecu Kasia spytała dziadka:

- Dziadku, a skąd właściwie bierze się to ciepło?
- Oj, to długa historia. Tak naprawdę to cała tajemnica tkwi głęboko w ziemi.
- Opowiedz proszę o tej tajemnicy – prosiła Kasia.

A dziadek Staś wziął do ręki mały kawałek brązowego węgla z węglarki i zaczął swoją opowieść.

- Widzisz Kasiu ten węgielek? Ma on bardzo wiele lat. Taki węgiel powstał ponad 300 lat temu. Na terenach, na których dziś mieszkamy rozciągały się ogromne bagna, które porastały wilgotne, tropikalne lasy. Te lasy nie były podobne do tych, które są teraz. W tamtych lasach rosły paprocie, skrzypy i widłaki ogromnych rozmiarów. Miały nawet po 40 metrów wysokości. Szczątki martwych roślin, które wpadały do bagna z biegiem czasu zamieniały się w torf. A wszystko to przez to, że było tam mało tlenu a wiele łakomych bakterii. Te rośliny leżały tam przez wiele, wiele lat i z czasem przykrył je muł a potem piasek, który swoim ciężarem mocno je przygniótł. Po pewnym czasie to wszystko zalała woda. Przez ten długi czas powtarzało się to jeszcze wiele razy, dlatego mamy dziś duże złoża węgla.

- A jak się go wydobywa spod tej ciężkiej ziemi? – spytała z ciekawością Kasia.

- Jak? A przy pomocy kombajnu, ale nie takiego, który pracuje na polu podczas koszenia zboża. To ogromna maszyna, która potrafi na raz wykonywać kilka prac. Pamiętaj jednak, że węgiel brunatny nie jest ukryty głęboko pod ziemią, więc, górnicy wydobywający go, pracują na powierzchni ziemi, a taka kopalnia nazywa się odkrywkową. Dzięki temu, że mamy węgiel brunatny, w naszym domu jest nie tylko ciepło ale i jasno, ponieważ węgiel w elektrowni zamieniany jest w prąd. Ot i cała tajemnica. – zaśmiał się dziadek.

Dzień tygodnia: 2

Temat: *Wody lecznicze*

Legendy i Baśnie - Woda żywa

„Dawno, dawno temu w niewielkiej wiosce mieszkała staruszka wdowa z trzema synami, których ogromnie kochała. Najstarszy był organistą w kościele parafialnym, a odznaczał się wielką mądrością i odczytaniem. Średni był rycerzem, rozumnym i bywałym w świecie. Natomiast trzeci, najmłodszy, pracował na roli jak wcześniej jego ojciec. Nie dbał ani o nowiny żołnierza ani mądrość brata organisty, dlatego przez obu uważany był za głupca. Pewnego nieszczęśliwego dnia staruszka zachorowała tak strasznie, że żadne lekarstwa pomóc jej nie mogły. Bracia wybrali się zatem po pomoc do mądrej kobiety mieszkającej pod lasem. Nim jednak wrócili do chatki – matka już nie żyła. Powstał lament straszliwy i płacz, którego baba jako żywa nigdy nie widziała. Zlitowała się nad braćmi i dała im taką radę: „Jeżeli tak wam matki żal możecie jeszcze wrócić ją do życia. Ale trzeba wam będzie narazić własne. Na Sobotniej Górze spod gadającego drzewa, na którym siedzi zaczarowany sokół bije źródło żywej wody, które wraca życie. Dojść tam można i wrócić w siedem dni, ale śmiałkowi nie wolno obejrzeć się za siebie ani zboczyć z drogi, bo natychmiast zamieni się w kamień.

Ledwo baba opuściła chatę, bracia zebrali się na naradę. Średni doszedł do wniosku, że w podróży tej potrzeba nie lada odwagi. Pożegnał zatem braci, przypasał do boku miecz i ruszył w drogę.



Minął dzień jeden, drugi, trzeci, wreszcie tydzień cały, a żołnierza jak nie widać tak nie widać. Dwaj bracia wybrali się do mądrej po radę.

- Daremnie na brata czekacie. Już on więcej nie powróci. Stoi na Sobotniej Górze kamieniem w ziemię wrośnięty.

Bracia wielce się zmartwili słysząc te słowa i zaczęli spierać, któremu z nich wypada teraz iść po żywą wodę. Starszy ofuknął najmłodszego i zdecydował się sam wyruszyć.

- Trzeba tam nie lada głowy, by diabła przechytryć. Jak go zaklnę po łacinie, to nic nie wskóra, zobaczysz.

Uzbroił się w kropidło i puścił w drogę.

Minął dzień jeden, drugi, trzeci, wreszcie tydzień cały, a organisty jak nie widać tak nie widać. Najmłodszy brat pobiegł do mądrej po radę.

- Daremnie na brata czekasz. – powiedziała mu. - Już on więcej nie powróci. Stoi na Sobotniej Górze kamieniem w ziemię wrośnięty.

Zasmucił się najmłodszy syn wdowy utratą drugiego brata. Niewiele myśląc pobiegł do domu i chwycił bułkę, przewiesił przez ramię kosę i poszedł na południe.

Szedł trzy dni, przeprowił się przez trzy rzeki i trzy bory nim wreszcie stanął u podnóża Sobotniej Góry. Była ona ogromna, jej wierzchołek nikał w chmurach, a strome stoki porastał czarny las. Gęstwa była tam straszliwa, a znikąd drogi ani nawet marnej ścieżynki.

Wdowi syn zaczął się wspinać nie zważając na kamienie, które raniły mu stopy,....”

(Fragment baśni pochodzi ze strony :

<http://www.fantasy.dmkhost.net/legendy/index.php?nr=2211>)

